



TEMAT NIEBOHATERSKI

ZBIGNIEW HERBERT

M

Malarstwo holenderskie mówi wieloma językami, opowiada o sprawach ziemi i nieba, jednego w nim tylko brak – apoteozy własnej historii, uwiecznienia momentów klęski i chwały. A przecież była to historia obfitująca w dramatyczne epizody – powstania, terror, oblężenia, walkę z tak potężnymi przeciwnikami, jak Anglia, Hiszpania czy Francja.

Jeśli artyści holenderscy malowali wojnę – to wojnę światła z ciemnością, a także gładką wodę kanałów z samotnym młynem na brzegu, ślizgawkę pod różowym niebem zachodu (il. 1), wewnątrz szynku, gdzie drą się pijacy, dziewczynę czytającą list. Gdyby do naszych czasów nie przechowały się żadne inne przekazy, można by sądzić, że zaiste słodkie życie wiedli mieszkańcy tego nizinnego kraju – jedli tłusto, pili tego, nie gardzili wesołą kompanią. Daremnie szukamy dzieła wybitnego malarza, który przekazywałby potomnym egzekucję Hoorna i Egmonta, bohaterską obronę Lejdy czy zamach na księcia Wilhelma Orańskiego zwanego Milczkiem.

Eugeniusz Fromentin w swej pięknej książce *Mistrzowie dawni* zwrócił uwagę na niezwykle fakt – w czasach brzemiennych w historyczne wydarzenia „młodziutki człowiek malował byka na pastwisku, drugi, chcąc zrobić przyjemność przyjacielowi – lekarzowi, malował go w prosektorium w otoczeniu uczniów, ze skalpelem wetkniętym w ramię zwłok. Te dwa obrazy odkryły nieśmiertelną sławą ich nazwiska, ich szkołę, ich stulecie i kraj,



II. 1. Hendrick Avercamp, *Zimowy krajobraz z łyżwiarzami*, ok. 1608, Rijksmuseum, Amsterdam